

# Zuckerhutl

Zuckerhutl

Zuckerhutl (3505 mnpm)

Nie góruje nad doliną niczym Mont Blanc, nie opada wielką ścianą jak Monte Rosa a mimo to przyciąga wzrok swoim wierzchołkiem &ndash; lodową czapą, która sprawia że wygląda jakby był polukrowany przez jakiegoś cukiernika. Stąd nazwa Zuckerhutl &ndash; głowa cukru. Ale nie tylko wygląd powoduje, że jest on atrakcyjnym celem wyprawy. Najwyższy szczyt w Stubaiu można zdobyć w jeden dzień, wyruszając rano z ciepłego pensjonatu w dolinie, by po południu w dolinę powrócić. Ta możliwość czyni Zuckerhutl godnym uwagi, zwłaszcza że wejście na niego można potraktować jako rozgrzewkę i aklimatyzację przed zdobywaniem wyższych szczytów.

Ale po kolei.

Stubaital to tyrolska dolina u podnóża pasma górskiego Stubai rozpościerającego się na południe od Innsbrucka. Największą w dolinie jest miejscowość Neustift i to stąd najwygodniej wyruszać na podbój Stubaiu. W górze doliny rozłożyła się stacja narciarska położona wysoko na lodowcu i właśnie ten system wyciągów i kolejek oferuje możliwość szybkiego wejścia w najwyższe partie Stubaiu.

Z Neustift trzeba podjechać samochodem w górę doliny kilkanaście kilometrów aby wsiąść do kolejki zaraz po jej porannym uruchomieniu. Gondole zwożą nas przez dwie stacje pośrednie aż na Schaufeljoch &ndash; wysoką przełęcz w grani, skąd najbliższe jest do naszego celu. Kilka lat temu kiedy kolej gondolowa dojeżdżała jedynie do Eisgrat trzeba było z tej stacji trawersując lodowiec Fernauerferner dostać się na Lange Pfaffenider i pokonując tą grań zejść na lodowiec Zulzenaufrener opadający bezpośrednio z Zuckerhutl. I taką trasę wciąż możemy znaleźć na mapach Stubaiu. Nie polecam jej jednak nie tylko dlatego, że jest dłuższa, ale ostanie ciepłe lata spowodowały znaczne obniżenie lodowców. Powoduje to, że zejście z grani na Fernauerferner jest problematyczne i nieprzyjemne (krucha skała i trudności ze szczeliną brzezną)

Dlatego najwygodniej korzystać ze zdobyczych techniki i dać się wywieźć aż na najwyższą stację kolejki. Wsiadając można od razu nacieszyć się panoramą Stubaiu a także nieodległego pasma Alp Oetztalskich z najwyższym Wildspitze, drugim co wysokości szczytem Austrii (o Wildspitze następnym razem). Ale od razu powinien dać się usłyszeć dziwnie znajomy dźwięk TIK, TIK ,TIK &ndash; czas płynie nieubłaganie, do zamknięcia kolejki pozostaje go coraz mniej, a droga jeszcze daleka. Kto nie chce schodzić pieszo aż do dna doliny niech lepiej nie ociąga się z wyruszeniem. Aby wejść na szczyt i powrócić o czasie nie trzeba oczywiście biec, ale postoje i przerwy na oglądanie widoków lepiej kontrolować i nie pozwalać sobie na zbyt długie opalanie na alpejskim słońcu :)

Droga prowadzi

{hidefrom=Registered}

....

Pełna treść tego i pozostałych artykułów zarezerwowana jest dla zalogowanych Użytkowników serwisu Alpio.pl

Zaloguj się

lub

Zarejestruj - to nic nie kosztuje, uzyskasz dostęp do pełnej treści serwisu i najnowszych wiadomości.

...

{/hidefrom}

{hidefrom=Public}

obniżając się skrajem lodowca na południową stronę, tuż obok tras narciarskich aby później wznieść się ponownie na grań na Fernaujoch &ndash; przełęcz ze stacją dwóch wyciągów krzeselkowych. Tu zostawiamy już ostatnie oznaki cywilizacji i dalej wnosimy się zachodnią granią Aperer Pfaff. Grań choć wygląda trudno, nie przedstawia większych trudności, zwłaszcza kiedy nie ma już na niej śniegu. Dochodząc do pierwszej kulminacji na wysokości ok 3250 można dostrzec ścieżkę która opuszcza grań by trawersem po południowej stronie sprowadzić na lodowiec Pfaffenferner i dalej na przełęcz Pfaffenjoch skąd otwiera się droga na Zuckerhutl. Teraz musimy lodowcem Zulzenaufrener obejść niejako szczyt dokoła ponieważ najdogodniejsza droga na szczyt prowadzi jego wschodnią granią z Pfaffensattel &ndash; płaskiej przełęcz między Zuckerhutl a Wilder Pfaff (3458 mnpm). Dla szybkiego zespołu niezłym pomysłem może być zdobycie obu tych szczytów.

Z Pfaffensattel ruszamy śnieżną granią w kierunku naszego szczytu. Po jakimś czasie grań robi się nieco

bardziej stroma i może być oblodzona (przy mniejszej ilości śniegu odsłania się lodowiec). Potem grań robi się skalna i wymaga pokonania kilku małych i nietrudnych prożków na ścieżce wijącej się zygzakiem po północnej stronie grani. I już. Jest. Najwyższy szczyt Stubaiu zdobyty. Nie sposób nie zauważyć, że już jest się na szczycie bo przypomina o tym kilkumetrowy metalowy krzyż o dość modernistycznym kształcie i rozmiarze nawet jak na Tyrol sporym. Pod nim można znaleźć puszkę z książką szczytową, gdzie każdy zdobywca dokonuje wpisu swojego osiągnięcia. Po kilku chwilach na obejrzenie widoków, nacieszenie się sukcesem i zrobienie zdjęć pora wracać (kolejki zamykają punktualnie i kto spóźni się choć 5 min będzie musiał schodzić pieszo)

Powrót prowadzi tą samą drogą, którą przyszlismy.

Rada dla tych, którym z różnych powodów wycieczka zajmie jednak więcej czasu. Jeżeli już wiadomo że nie zdążysz na ostatnią kolejkę warto zmienić plany zejściowe już na Fernaujoch, tam gdzie jest pierwsza napotkana stacja wyciągów krzeselkowych, w lecie oczywiście nieczynnych. Wtedy wystarczy zejść z przełęczy na stronę północną i wzdłuż wyciągów, z początku łatwym lodowcem, a potem szerokimi trasami narciarskimi, wśród moren i progów doliny dotrzeć do pierwszej licząc do dołu stacji przesiadkowej kolei gondolowej. Wprowadzie to 800 m deniwelacji ale to najkrótsza droga w dolinę. Dla zmęczonych proponuję nocleg w Dresdnerhutte, które to schronisko leży tuż obok stacji pośredniej. Jak to w tyrolskim schronisku, na zmęczonych wędrowców czeka dobre jedzenie, zimne piwo i ciepłe łóżko w przytulnym pokoju. Bardziej ambitni spóźnialscy mogą schodzić dalej do parkingu na Mutterbergalm, gdzie czeka zostawiony rano samochód (kolejne 600 m deniwelacji).

Jeżeli jednak wszystko poszło zgodnie z planem, wycieczka kończy się na najwyższej stacji kolejki skąd wagonikiem zjeżdża się aż do parkingu. Podczas jazdy przeszkloną gondolą można jeszcze nacieszyć się widokiem otaczających szczytów skąpanych w popołudniowym słońcu i snuć plany kolejnych górskich zdobyczy.

Tak wygląda szybki, jednodniowy wypad w najwyższe partie Stubaiu, ale warto tam również pojechać na dłuższy wypad. Korzystając z licznych schronisk można w kilka dni przemierzyć wiele lodowców i wejść na kilka szczytów o wysokości ponad 3200 m. Stubai to dobre miejsce na alpejską przygodę.

#### Uwaga:

opisana wyżej wycieczka prowadzi w alpejskim terenie lodowcowym i co za tym idzie wymaga doświadczenia w poruszaniu się w takim terenie. Jeżeli nie jesteś pewien swojego doświadczenia i umiejętności oceny warunków oraz zagrożeń, skorzystaj z usług przewodnika z licencją ivbv/uiagm/ifmga.

jeżeli chcesz przyłączyć się do wyprawy na Zuckerhuti napisz: [info@alpio.pl](mailto:info@alpio.pl) - prześlę Ci wszystkie szczegóły

{rdaddphp file=statystyki/zuckerhutte\_stat.php}